Nr. 125. Kraków, Wtorek 1 Czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Sprawa chełmska na zjeździe słowiańskim.

Zjazd słowiański, jak było to do przewidzenia w dalszym ciągu obrad musiał się zająć sprawą chełmską.

Najsilniejsze wrażenie wywarła mowa Lwowa, który mówił o sprawie Chełmszczyzny i oświadczanie się za odłączeniem nazwał zdradą zasad przyjętych na zjeździe pragskim i zdradą wogóle idei słowiańskiej. Lwow wykazał, że odłączenie ma na celu jedynie prześladowanie i ucisk Polaków zamieszkałych na Chełmszczyźnie.

Poseł Dymsza na podstawie cyfr dowodził, że ludność prawosławna w Chełmszczyźnie otoczona jest przywilejami, które wykluczają wszelką możebność ucisku ze strony Polaków lub katolików. Mówca przytoczył wiele danych dotyczących szkół i cerkwi, których ilość w stosunku do liczby ludności prawosławnej jest niepomiernie wielką.

Wobec tych faktów projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny staje się aktem nowego gwałtu, zwróconego przeciw narodowości polskiej i jest nowem wyzwaniem ze strony rządu w kierunku wynarodowienia Polaków. Naród polski protestuje przeciw takiemu gwałtowi, idącemu ze Wschodu, jak również protestował przeciw pruskiej eksterminacji, płynącej z Zachodu.

Mowa Dymszy wywarła silne wrażenie na słuchaczach.

W dalszym ciągu przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny występowali: Aleksander Stachowicz, gen. Wołodimirow i Makłakow.

Za koniecznością wyodrębnienia Chełmszczyzny przemawiali: Wergun i Filewicz.

Wergun podniósł, że gdyby zapytano ludność miejscową, czy chce wyodrębnienia, to napewno oświadczyłaby się ona za odłączeniem jej od Królestwa Polskiego.

Filewicz stwierdził wbrew zdaniu Dymszy, że wschodnia granica Królestwa Polskiego nie była ustanowiona przez Kongres wiedeński i jest tylko przypadkowa.

Odpowiadał im Dmowski, który wyraził radość, że Wergun zaproponował zapytanie o zdanie ludności Podlasia, czy chce wyodrębnienia. Do chwili otrzymania odpowiedzi należy wstrzymać się z całą sprawą.

Kongres wiedeński nie ustanowił granicy wschodniej Królestwa Polskiego, bo przewidywał możliwość przesunięcia jej dalej na wschód. Obecna granica jest minimalną, jako granica z r. 1795-go i Księstwa Warszawskiego.

Kwestja Chełmszczyzny jest nietylko kwestją polsko-rosyjską, lecz także starciem się dwóch prądów rosyjskich: jednego słowiańskiego, drugiego zaś wrogiego Polakom.

Naród polski nigdy nie pogodzi się z tym zamachem na jego odwieczne prawa.

Przewodniczący, poseł Kramarz, reasumując mowy, zaznaczył, że nawet delegat Wergun zgadza się, aby spytać o zdanie w tej sprawie ludność Chełmszczyzny, nawet delegat Filewicz nie bronił praw wyjątkowych. Wobec tego uznać należy, iż zjazd oświadcza się przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Że rezolucja Zjazdu słowiańskiego nie będzie miała żadnego faktycznego znaczenia, to więcej jak pewne. W każdym razie czarnosecińcy stracili z ręki ten argument, że zjazd słowiański nie miał nic przeciw wyodrębnieniu.

Przeciw samowoli księdza kardynała.

»W setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego zaszedł nieoczekiwany, smutny i bolesny fakt: ks. biskup krakowski kardynał Puzyna założył samowolnie «veto» przeciw tylekroć razy z całą stanowczością wyrażanej woli całego narodu, który postanowił umieścić zwłoki wieszcza na Wawelu.

»Przeciw temu zamachowi na zgodną wolę społeczeństwa podnosi młodzież polska **uroczysty głos protestu** i zwraca się do ogółu Polaków z wezwaniem do energicznej samoobrony.

»Aby uniemożliwić na przyszłość cenzurowanie przez czynniki niepowołane zgodnej woli narodu pragnącego Wawel uczynić Panteonem swoich Największych — wiec młodzieży polskiej podnosi myśl sekularyzacji Wawelu i zwraca się do reprezentacji kraju z przedstawieniem, by wszczęto kroki w celu oddania podziemi Wawelu pod bezpośrednią władzę narodu«.

Taką rezolucję uchwalił przez aklamację w sobotę wiec młodzieży akademickiej we Lwowie, w odpowiedzi na zakaz kardynalski i dodatkowo zwrócił się jeszcze do wszystkich postępowych żywiołów z przedstawieniem, szczególnie do młodzieży, by rozpoczęła akcję, zmierzającą do wyzwolenia świadomości narodowej polskiej z łączności i z pod wpływów organizacji klerykalnych«.

* * *

Warszawski »Przegląd Poranny«, ostro rozprawiając się z samowolą kardynała Puzyny, o którym wyraża się, że go Duch św. opuścił całkowicie nietylko w zwyczajnem, ale i w teologicznem słowa znaczeniu (głośne »veto« przy wyborze papieża) — tak kończy swój artykuł:

Galicja nie jest przecież prowincją państwa kościelnego, a jej kardynał nie jest absolutnym wielkorządcą i nieodpowiedzialnym właścicielem Wawelu. Jest przecież w Galicji jakaś władza krajowa i sejmowa, która w rzeczach społeczeństwo obchodzących ma prawo stanowić obowiązujące uchwały. Kardynał Puzyna jest według ustaw krajowych tylko jednym z członków stałych tej władzy sejmowej, przed większością tej władzy ugiąć się jednak musi, jak zwykły obywatel kraju. Przy uchwalaniu ustawy sejmowej, postanawiającej złożyć prochy Słowackiego obok popiołów królewskich ciemny kardynał będzie miał sposobność przedstawić swoje racje i oddać je pod sąd sejmowych stanów. Wybór pomiędzy duchem Puzyny a duchem Słowackiego będzie pięknem zadaniem sejmowej Izby. Naród zresztą już ten wybór zrobił a Izbie wypadnie tylko jego wyrok zatwierdzić.

Program prac parlamentarnych.

We środę zbierze się komisja budżetowa po 4-ro dniowych ferjach świątecznych dla dokończenia obrad nad budżetem ministerstwa oświaty i »radą ministrów«.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawa drugiego czeskiego uniwersytetu nie przyjdzie pod odrady, gdyż Czesi nie zechcą narażać się na przegłosowanie przez blok niemiecko-polski.

Przy głosowaniu nad budżetem „rady ministrów" nie odbędzie się bez demonstracji przeciw obecnemu rządowi p. Bienertha. Czesi liczą na to, że rząd znowu uzyska większość 1 głosu tak, jak to miało miejsce przy budżecie sprawiedliwości, i że przeciw etatowi rady ministrów głosować będą polscy posłowie ludowi, Włosi i Rusini.

W pełnej Izbie po zebraniu się parlamentu w d. 3 b. m. rozpocznie się po załatwieniu się z nagłym wnioskiem Sustersicza pierwsze czytanie ustawy finansowej. P. Bienerth ma jeszcze przed rozpoczęciem się wakacji wydostać od parlamentu nowe miljony na zapchanie dziurawego skarbu państwowego. Dnia 11 b. m. ma się rozpocząć w Izbie dyskusja budżetowa. Ponadto rząd przedłoży parlamentowi do załatwienia traktat rumuński i handlowo-polityczną ustawę upoważniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, między innemi i ze Serbią.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń, 31 maja.

(*B.*) Pojęcie ludzkie przechodzi, jak sobie stolica cislitawska łamie głowę nad losami Translitawji. Jestem pewny, że na Węgrzech niema takiego podrażnienia i tylu gorączkowych kombinacyj, jak w pewnych kołach wiedeńskich. Przyczyna w tem leży, że przedewszystkiem Wiedeń wciąż jeszcze nie odwykł od roli dawniejszej centralnej stolicy cesarstwa austrjackiego i że radby ją odzyskać napowrót. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne marzy o tem z wrodzonego przywiązania do przeszłości; koła finansowe i ich prasa liberalna, z obawy przed utratą wybornego rynku zbytu, w razie dokonania separacji ze strony węgierskiej.

Stąd idzie zdenerwowanie, zwiększające się w miarę, jak czas mija, a wciąż jeszcze zachodzi brak autentycznych informacyj co do stanu przesilenia. Sporo wiadomości wprawdzie przynoszą gazety dwakroć dziennie, lecz na pierwszy rzut oka widać, że są to wszystko mniej lub więcej dowolne pomysły i domysły, nie dające żadnej wskazówki pewnej.

Jednym z takich pomysłów zapowiadających rozwikłanie trudności, ma być projekt zaprowadzenia linji cłowej między Austrją a Węgrami.

Na zewnątrz, oba państwa pozostałyby nadal jedną monarchją, ze wspólną, jednolitą granicą cłową, między sobą wszakże, wewnątrz, rozdzieliłyby się obie połowy i obwarowały taryfami dla ochrony wzajemnych interesów ekonomicznych.

Postulat to na Węgrzech stary, gdyż młody przemysł tamtejszy w myśl doświadczeń historycznych wtedy tylko rozwinie się i ukrzepi, jeżeli pozbędzie się swego niebezpiecznego konkurenta austrjackiego. Zamiast rozdziału Banku austro-węgierskiego, miałby więc w myśl tego projektu nastąpić gospodarczy rozdział monarchji, w skutkach swych daleko donioślejszy, aniżeli samoistność bankowa.

Rzecz naturalna, że wieść o tym projekcie bardzo przykrem odbiła się we Wiedniu echem. Wprawdzie pojawiły się równocześnie zapewnienia, że Węgry nie żądają tej koncesji za darmo, że wyrzekną się w zamian komendy madziarskiej, banku odrębnego, i t. p., ale ustępstwa te są dla kół centralistycznych niczem, w porównaniu z utratą targowiska dla przemysłu austrjackiego. To też gniewy zapanowały znaczne i tylko świadomość, że cesarz nie rychło się zgodzi na zmiany podobne, pokrzepia zwątpiałe dusze nadzieją.

Pomijając wszystkie przedwczesne kombinacje i pomysły, stwierdzić należy raz jeszcze, że istotnem źródłem przesilenia węgierskiego są ambicje stronnictw tamtejszych i ich obawa przed urzeczywistnieniem reformy wyborczej, którąby w niejednym

względzie położyła kres bezwzględnemu panowaniu nacji madziarskiej. Całe krętactwo przewódców partyjnych, wszystkie intrygi, plotki i zabiegi do tego jedynego dadzą się sprowadzić mianownika. Dlatego nie wchodząc w bliższe roztrząsanie planów uzdrowienia, co do których zresztą nie ma żadnych wiadomości autentycznych, wystarczy zapamiętać, że walka obecna na Węgrzech nie ma wyłącznie na oku wyzwolenia z pod przewagi austrjackiej, ale chce także zapewnić sobie w państwie na nowy dalszy okres, hegemonję społeczną i narodowościową żywiołu madziarskiego.

Z dni świątecznych.

Wstały w Zieloną Niedzielę słonecznym rankiem, uśmiechnięte, rozbarwione, witane dokoła zielenią tradycyjną, którą Kraków umaił sobie nietylko wszystkie drzwi i bramy, ale i wnętrza domostw, sklepów, a co najwięcej szyneczków, gdzie »Zesłanie Ducha św.« najsolenniej przez dwa dni oblewano...

Na ulicach gwar świąteczny. I choć powszechne są skargi na ciężkie czasy, choć koniec miesiąca, a więc i pustki w kieszeniach — przecież Kraków pozaciągał na te dwa dni pożyczki krótkoterminowe, zastawił się nawet, byle się tylko postawić...

Dlatego też na plantach defilada najmodniejszych, a zarazem najniemożliwszych bań na głowach kobiecych, uginających się pod całemi oranżerjami, w jakie upstrzono olbrzymie kapelusze — dlatego »panama« u góry, »amerykowe« u dołu przewietrzają się jedne za drugimi.

Biedota wielkomiejska, która na te godziny pańskiej po plantach defilady usuwa się w dalsze ulice, przybrała na dni świąteczne świecące na łokciach »anglezy« i robi w nich także paradę w w swojem kółku.

Od niedzieli południa różne się kroją projekta, jakby to godnie uczcić te dni odpoczynku. Pełne będą błonia niezawodnie — ale już najpełniejsze: Bielany, to tradycyjne miejsce wycieczek Krakowian w owe dni świąteczne.

Zanim jednak i tam się udamy, trzebe pójść na zgromadzenia, bo aż dwa zjazdy i to z całego kraju odbywają się właśnie w Krakowie.

Urzędnicy podatkowi z całej Galicji obradowali przez oba dni w sali »Resursy«. — Niedzielę zajęło wielkie zgromadzenie galicyjskiego oddziału ogólno-austrjackiego związku urzędników podatkowych. Wydział organizacji interwenjował w krajowej Dyrekcji skarbu w sprawach obchodzących ogół urzędników podatkowych, wniósł z okazji jubileuszu 60-cio letniego panowania cesarza, memorjał do ministerstwa skarbu, by darowano kary dyscyplinarne, np. zamknięcie awansu urzędnikom podatkowym, lecz dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Interwenjował także w sprawie awansu i przedłożył kompetentnym władzom odpowiedni memorjał. Dotychczas dyrekcja również nie odpowiedziała.

Wśród dyskutujących nad sprawozdaniem wydziału podnosiły się głosy, by wydział poczynił odpowiednie kroki i wystarał się, aby ci urzędnicy podatkowi, którzy oprócz godzin urzędowych prowadzić muszą kasy sieroce zupełnie bezpłatnie, byli za tę czynność wynagradzani. Temu postulatowi urzędników podatkowych w Galicji sprzeciwiło się walne zgromadzenie Związku ogólno-austrjackiego, niedawno odbyte w Wiedniu. Polaków przegłosowali Niemcy i Czesi, którzy pracują w innych warunkach. Tam mianowicie urzędnik podatkowy, prowadzący kasę sierocą, nie pełni już służby w innym dziale, czyli, że otrzymuje rządową płacę tylko za prowadzenie kasy sierocej. W Galicji zaś kontrolor podatkowy pełnić musi rano zwykłą służbę, a po południu zamiast wypocząć, załatwiać bezpłatnie sprawy kas sierocych.

W sprawie tej tedy uchwalono odnieść się do dyrekcji skarbowej. Działalność organizacji krępował brak pieniędzy, ustawicznie dający się odczuwać. Wina tego, że zamknięcia rachunkowego dokonano ze znacznym deficytem, leży także i wśród urzędników samych, którzy nawet niskiej kwoty wkładkowej zapłacić nie chcą, czego dowodem blisko dwa tysiące koron, będące dotychczas u członków, którzy ani jednej wkładki nie zapłacili. Po uchwaleniu absolutorjum wydziałowi, wybrano nowy wydział. (Sprawozdanie z drugiego dnia obrad urzędników podatkowych, jakoteż z przebiegu zjazdu chrześcijańsko-socjalnych robotników odkładamy do jutrzejszego numeru).

Na Bielanach.

Straszliwa była pielgrzymka narodu krakowskiego na Bielany: czem kto mógł i za co mógł spieszył, jakby tam niewiedzieć co były za cuda, albo jakby niewiedzieć jakie uczucia pobożności pchały człowieka do tego kościoła na górze bielańskiej. A tymczasem, kto tam był, wie dobrze, że ani jedno, ani drugie. Ale nie uprzedzajmy wypadków:

Więc jazda! Jazda furkami za parę szóstek, takoż galarami, które jednak słabo prosperowały, lub najmodniejsza, a zarazem najbardziej ponętna jazda parostatkami. (O „jeździe na piechotę“ trudno tu wspominać, choć i takich prawie było nie mało).

Komitet budowy pomnika Kościuszki urządził w tym roku przedsiębiorstwo, które mu się bardzo pięknie opłaciło, a na fundusz ten zostanie poważna kwota. Publiczność w mig zapełniała „Goplanę“ i „Nadwiślanina“, które co parę kwadransów mijały się, przywożąc lub odwożąc nową grupę ludzi.

Na samych Bielanach gwar już od podnóża góry i zamieszanie, któremu z trudnością dają radę żandarmi. Drogę do góry „uprzyjemniają“ żebracy, wystawiając na widowisko ludzkie, co który ma najwstrętniejszego: rany, niedokształcone nogi i t. p.

Na górze rozłożyły się kramy odpustowe, jeden przy drugim, przenośne restauracje, kawiarnie i budy jarmarczne, głośne aż do opuchnięcia uszu. Jęczy 5 kataryn, walą bębny i czynele, w 3 dzwonki uderzają ze wściekłą zawiścią konkurencyjną właściciele trzech obok siebie losem rzuconych panoram „ historycznych“ (Boże pożal się!). A ludek boży gapi się poczciwie i słucha z nabożeństwem bzdur jakiegoś okpiświata, łamanym językiem zachwalającego dziwa, jakie za szóstkę można njrzeć w panoramie i wygrać jeszcze w dodatku jaki piękny obraz, który naturalnie zaraz przed oczyma zbitego tłumu rozwija.

I idzie szóstka za szóstką do kasy panoramowej, najbiedniejsi opłacają w ten sposób podatek od swojej głupoty — a nikt jeszcze z działaczy społecznych nie wpadł na myśl, że tę cudowną sposobność możnaby wykorzystać dla uświadomienia ludu i założyć czy jakąś prawdziwie historyczną z dziejów Polski panoramę, jaką była spalona przed paru laty na jarmarku lwowskim, czy coś w rodzaju Muzeum ludowego, czy wreszcie choćby zorganizować tylko zabawy ludowe, zamiast tych huśtawek i karuzeli, na których znakomite interesa robią prywatni przedsiębiorcy, zazwyczaj obcy przybysze.

Na samej górze klasztornej już ścisku niema — wszystko zostało przy panoramach, lub porozchodziło się w lesie swobodnie. Tylko kilkanaście kobiet wiejskich obchodzi na kolanach wielki ołtarz w kościele, tylko z za furty eremu jeden za drugim wysuwają się co chwila opaśli Kameduli...

Kronika sportowa.

„Czarni“ z „Wisłą“ 4 : 4.
„Cracovia“ bije „Czarnych“ 5 : 0.

Ci, którzy w jeden i drugi dzień Zielonych Świąt przybyli na tor wyścigowy, by przyglądnąć się zawodom w piłkę nożną najlepszych w Polsce klubów, nie pożałowali tych kilku spędzonych godzin, bo odnieśli tyle pięknych wrażeń, ujrzeli tyle siły młodzieńczej, sprawności imponującej i zapału u naszej młodzieży, iż z satysfakcją przyjdą i innym razem, i sprowadzą drugich. W Krakowie nie można się skarżyć na brak zaintresowania u naszej publiczności do sportu. Owszem, tak w jeden, jak i w drugi dzień, prócz setek młodzieży szkolnej, przybyło na tor wyścigowy niezwykle wiele osób starszych, tak pań jak i panów, co stanowi najlepszy dowód, że zawody sportowe mogą liczyć stale na powodzenie.

I nie dziw, bo gra w piłkę nożną, prowadzona z takiem życiem i temperamentem, z taką swobodą i wprawą, tak nieugięcie celowo, jak to miało miejsce po obu zapaśniczych stronach w oba dni świąt, musi nie tylko emocjonować widzów, ale ich porywać i unosić! Do tego śmiało można dodać, że w Krakowie przynajmniej połowa ludzi, obecnie w nim mieszkających, grała lub gra w piłkę nożną. Dziś w parku dra Jordana nie pomieści się ani $1/_{50}$ część tych, którzy całe Błonia miejskie zajęli w swe posiadanie na cele sportowe, i cieszyć się należy, że młodzież nasza tak rozkochana w sporcie, bo przez sport zdobywa ona hart nie tylko ciała ale i ducha, przez sport uprawiany od dziecka, uczy się, że do celu dojść można i w sporcie i w życiu wytrwałością i hartem.

Niedzielne i poniedziałkowe zawody w piłkę nożną były miarą sił krakowskiśh klubów footballowych. Tak gra „Wisły“ jak i gra „Cracovii“ udowodnła, że w Krakowie jest taki materjał na pierwszorzędnych graczy footballowych, że można Krakowowi tego pozazdrościć. „Czarni“, po odbyciu w drugiej połowie kwietnia i pierwszch dniach maja wycieczki do Czech i rozegraniu tam całego szeregu maczów z najlepszemi drużynami czeskiemi, jak ze „Slavią“ I i II-gą, „Smichowem“, „Kolinem“, „Kładnem“ i innymi nabyli tak dużą rutynę, technicznie stanęli tak wysoko, że lekceważyć ich nie było można. To też gra ich była bez zarzutu. Tak pojedyncze siły jak i całość reprezentowała się bardzo dobrze. Przyznać jednak należy, że tak „Wisła“ jak i „Cracovia“ i techniką i kombinacją góruje nad „Czarnymi“. A pochwała ta należy się krakowskim klubom tembardziej, że to, co umieją, wydobyli sami z siebie. Jest to ich własny dorobek, bo nie mieli nawet nigdy trenera. Gdyby „Cracovia“ lub „Wisła“ miała kiedykolwiek sposobność rozegrania 2 lub 3 maczów z takim klubem, jakim jest „Slavia“, śmiało rzec można, iż byłaby dla najgroźniejszego przeciwnika równie groźną. Trudno wdawać się w ocenę poszczególnych graczy. Tak kluby krakowskie, jak i lwowski klub piłki nożnej „Czarni“ grali pięknie i bez zarzutu. W maczu dnia pierwszego „Czarni“ grają do pauzy bez powodzenia. Atakują mało. P. Poznański (prawy skrajny) i Rutkowski (lewy skrajny) uzyskują do pauzy pierwsze dwa punkty na korzyść „Wisły“. Po pauzie w pierwszych pięciu minutach „Czarni“ wyrównują stosunek punktów w atakach następujących szybko po sobie, przyczem należy zauważyć, iż tempo gry tak po jednej jak i po drugiej stronie było po prostu bajeczne. W 10-ej minucie Fuska strzela z centry Rutkowskiego trzecią bramkę, ale szybko potem Turek uzyskuje trzeci punkt na korzyść „Czarnych“. W 7 minut później Sulka z corneru uzyskuje czwarty punkt na korzyść „Wisły“, która w dalszym ciągu atakuje raz po raz, by zapewnić sobie zwycięstwo. Na minutę przed końcem gry p. Solecki celnym strzałem wyrównuje stosunek punktów, tak, że obie partje schodzą z boiska jako równie silne.

Niezwykła ilość bramek, zrobionych z prawą i celnie w ciągu jednego meczu, była atrakcyą i dla drugiego dnia zawodów, tembardziej, że „Cracovii“ przypadało walczyć o zwycięstwo Krakowa. „Strzępki“ z „Cracovii“, jak nazwali ich naiwni po ostatniej walce z „Wisłą“, w której „Cracovia“ uległa porażce w stosunku 2:0, wystąpiły w dniu wczorajszym z pełną brawury grą. Starzy gracze pokazali, co umieją, udowodnili, że gdy chcą, potrafią grać bez zarzutu, spokojnie a równocześnie groźnie dla przeciwników. Dzień wczorajszy przyniósł też klęskę „Czarnym“, a klęska ta to rehabilitacja „białoczerwonych“. Tak atak, jak pomoc, obrona i bramkarz „Cracovii“ grali w dniu wczorajszym wzorowo. „Czarni“, choć są zgrani, musieli uledz przewadze „Cracovii“, która techniką i kombinacyą i tempem nad nimi górowała.

Po wspólnej kolacyi goście lwowscy odjechali wczoraj nocą do Lwowa, dokąd w najbliższą niedzielę wyjedzie „Wisła“ na rozegranie nierozstrzygniętej w Krakowie partyi. *„F“.*

Z teatrów.

Z teatru miejskiego (*o*). Uraczono nas w sobotę dwiema sympatycznemi próbami dawnego francuskiego humoru, przez swoją prostotę i naiwność tak różnego od dzisiejszych utworów komedji i krotochwili francuskiej. Wybór zaś, którego dokonała dyrekcja, był bardzo trafny, gdyż nie wymagał ani kunsztownej reżyserji ani wielkiej gry aktorskiej; nawet niedomagania pamięciowe wybaczyła publiczność, mając na względzie całoroczną wytężoną pracę naszych artystów. Przedstawienie to okazało zarazem, jak wiele naturalnych zalet wnoszą ze sobą na scenę aktorzy polscy wogóle niezależnie od stopnia ich talentu i przygotowania, że więc w sprzyjających warunkach możnaby u nas

myśleć istotnie o stworzeniu »dobrego teatru«, Molierowski »Doktór z musu« i komedja Picarda, która tytuł swój »Synowiec stryjem« i utrzymanie w repertoarze zawdzięcza w znacznej mierze tłómaczeniu Schillera, wymagają w grze aktorskiej własnego stylu. Jeżeli nasi artyści mimo braku czasu na należyte w tym względzie przygotowanie, przy końcu »pracowitego« sezonu, grą swoją do stylu tego choćby się zbliżali, to przypisać to należy wrodzonym ich warunkom i zadziwiającej nieraz intuicji. A zapominać nie wolno, że przez sezon ten przesunęły się przez deski naszego teatru i przez role aktorskie wszystkie możliwe epoki, style, mody i maniery.

Grano więc obydwa utwory sprawnie i z humorem. P. Szymborski jako Sganarel nie posiada może tyle naturalnej siły komicznej, ile przelać należy w tę postać arcykomiczną, oddaje jednak bez zarzutu i z nadzwyczajną swobodą stronę charakterystyczną tej roli. Obok niego na wyróżnienie zasługują pp. Arkawinówna, Stubicka, Modzelewska, M. Węgrzyn, Miarczyński, nawet w drobnych rólkach pp. Brandt i Czechowski. W »Synowcu« prym wodził pełen humoru Champagne w interpretacji p. Bończy, dalej p. Krysińska, Leszczyński. Jednowski i inni, słowem — szło to składnie, mimo wiatru wiejącego od zbliżających się wakacji.

= Przyjmowane w sobotę tak żywemi oznakami rozweselenia pełne humoru krotochwile klasyczne »Synowiec stryjem« i »Doktór z musu«, grane będą po raz drugi w środę bieżącego tygodnia i w piątek. Względy repertuarowe nie pozwolą już w sezonie bieżącym powtòrzyć tych arcywesołych sztuk.

Teatr ludowy w ostatnich trzech dniach wystawił aż dwie, wprawdzie tylko wznowione, a jednak dla tej sceny całkiem nowe sztuki: znakomitą farsę w sobotę i poważną rzecz patrjotyczną w pierwszy dzień Zielonych Świątek: »Obronę Częstochowy«. Tą ostatnią spłacić chciała dyrekcja dług tradycji, która w to święto, zbierające zazwyczaj w Krakowie tłumy ludu, przybyłego z wycieczkami z różnych stron kraju i z za kordonów, rozkazywała w jedynie dla nich przeznaczonym teatrze dawać im utwory narodowe. Niestety — szlachetnym intencjom dyr. Rygiera nie dopisała rzeczywistość, bo wycieczkowców nie było na tem przedstawieniu, jedynie młodzież szkolna zapełniła trochę salę. A szkoda, bo artyści dokładali wszelkich starań, by wspomnienie wielkiej chwili stanęło żywe przed oczyma widzów. Historyczne postacie, wierne pod względem charakteryzacji i kostjumów, jakby zstąpiły z obrazów, z których zna je każde dziecko i ożyły, by zapalać dusze i rwać je do czynu, podobnego owemu na Jasnej Górze... Gra starszych i najstarszych na scenie ludowej, pełną była pietyzmu i wczucia się głębokiego w swoje role: takim był przedewszystkiem dyr. Rygier, odtwarzający jedną z najlepszych swoich ról, przeora Paulinów — takimi byli pp. Barwiński, Belke (w obu rołach), Modzelewski, Poleński, Jerzy Rygier. Wdzięczną postać Anny oddała z prawdziwymi akcentami dramatycznymi p. Biskupska, a w p. Kolman poznaliśmy duży materjał do ról poważnych, w których tak rzadko ją widzieć można. Na osobną wzmiankę pochlebną zasługuje wybijający się coraz więcej p. Szkudelski i p. Zamiłło, która dała sympatyczną sylwetkę dzielnego chłopaczka.

Sobotni wieczór poświęcony był płci pięknej, która gwałtownie dobijała się miejsca dla siebie: »Miejsca kobietom«! Z modnego dziś hasła emancypacji kobiet ukręciła dziś autorska spółka francuska bicz satyry na skarykaturowanie tego hasła i ku ogromnej uciesze audytorjum, demonstracyjnie trzymającego stronę pognębionego w tej sztuce rodu męskiego, smagała nim bezlitośnie, a zjadliwie wszelkie dziwaczne emancypantek tych zachcianki. Kończą się też one ostatecznie ich sromotnem bankructwem, bo w głównej bohaterce tych awantur, o której swywolę emancypacyjną chodzi, bierze górę uczucie kobiecości, które każe jej się rzucić na szyję zaniedbywanego męża, zamiast w policzku, wymierzonym wobec zwołanych w tym celu świadków, szukać powodu do rozwodu.

Sztukę tę, pełną dowcipnych scen, grano w należytem tempie, zwłaszcza akt III., kończący się w sądzie bójką przedstawicieli obu płci, znakomicie był wyreżyserowany, wypadki na scenie następowały po sobie wprost błyskawicznie. Na czele gwardji emancypantek stanęła p. Czermańska, pyszna — jak zawsze — w rolach charakterystycznych, a dzielnie jej sekundowała p. Grabowska i p. Gawlikowska, której jednak do twarzy było u końca roli, gdy wraca we właściwe stanowisko kobiety — żony, niż w pierwszych aktach, jako malarzowi — emancypantce. Jedyną, prawdziwą kobietę w sztuce zaprezentowała p. Biskupska, która też umiała tę postać owiać całym wdziękiem kobiecości. — Mężem, co się nie dał wziąć pod pantofel, był p. Jerzy Rygier, w pierwszym akcie, cokolwiek nierówny i zbyt patetyczny, później jednak zupełnie poprawny. Męża — pantofla grał z humorem p. Turski, a męża kochającego i kochanego p. Barwiński, również bez zarzutu. Trafnie też były zagrane postacie sądowe: prezydenta — p. Belke i adwokata — p. Cholewicz. *wlw.*

= Dziś we wtorek arcyzabawna farsa p. t. »Miejsca kobietom«. Środa — „Lalka" melodyjna operetka z udziałem pny J. Brzozowskiej. We czwartek »Figle wiosenne«, ulubiona operetka. Piątek »Wieczór humorystyczny« monologisty W. Wróblewskiego i satyra w 1 akcie L. Suessera p. t. „Tetmajer". Sobota: nowość! farsa w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. »Ona i jej mąż.

Z życia krakowskiego.

Sankcyonowania ustaw. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, normującą emeryturę lekarzy okręgowych i zaopatrzenie wdów po nich — oraz ustawę zmniejszającą kilka ustępów statutu gminy m. Lwowa.

„Hasło". Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż numer pierwszy wznowionego w Krakowie „Hasła", czasopisma paryskiego, wyjdzie w czerwcu.

Adres redakcyi i administracyi: Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

P. Ordon-Sosnowska, utalentowana artystka Teatru miejskiego i ulubienica publiczności krakowskiej, opuszcza Kraków, przenosząc się na stałe do Warszawy, dokąd z dniem 13 go lipca została zaangażowana.

Kurs introligatorski. Dyrekcya Miejsk. Muzeum techniczno przemysłowego i krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia, że 21 b. m. rozpocznie się kurs introligatorski. Nauka odbywać się będzie przez 8 tygodni — począwszy od 21 bm. do 15 sierpnia 1909 roku — codziennie od godz. 2 ej popołudniu do godziny 8-mej wieczór. Na kurs zostanie przyjętych 12 kandydatów z grona majstrów i czeladników z Krakowa, Podgórza i okolicy. Podania o przyjęcie napisane własnoręcznie przez kandydata i zaopatrzone: 1) świadectwem z ukończenia szkoły przemysłowej uzupełniającej, 2) świadectwem wyzwolin, 3) świadectwem pracy lub książką robotniczą, ewentualnie kartą przemysłową wnieść należy do Miejsk. Muzeum tech. przem. (ulica Franciszkańska l. 4) najdalej do dn. 10 b. m. b. r. Nauka będzie udzialaną bezpłatnie, a nadto ubodzy kandydaci, którzy wskutek uczęszczania na kurs byliby pozbawieni zarobku mogą uzyskać zasiłek. Starając się o zasiłek, należy dołączyć do podania o przyjęcie na kurs świadectwo ubóstwa.

Przeciw szyldom niemieckim. Niemieckie napisy widniejące na szyldach kupieckich w prastarej stolicy Polski, nadają miastu o rdzennie polskiej ludności cechę miasta z mieszaną ludnością, i rażą przykro wzrok tylu tysięcy przybyszów, którzy z wszystkich ziem polskich co roku ciągną do Krakowa, pielgrzymując do skarbnicy pamiątek i zabytków narodowej chwały.

Sami też kupcy odczuwają w swej znacznej większości potrzebę i obowiązek narodowy rugowania niemczyzny. Na Walnem Zgromadzeniu Stow. Kupców i Młodzieży handlowej 20 maja b. r., uchwalono jednomyślnie zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą, iżby ona, o ile to leży w jej zakresie działania, jak najenergiczniej wpływała na kupców, używających jeszcze szyldów niemieckich, aby je niezwłocznie tylko polskim tekstem wypełnili.

W wykonaniu tej uchwały prezydjum Stow. Kupców wniosło do Rady m. stosowne pismo prosząc o możliwie szybką i energiczną interwencję. Miastu i jego reprezentacyi powinno bowiem zależeć na tem, aby rok przyszły, w którym obchodzić będziemy uroczyście pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem, ujrzał nareszcie ulice krakowskie wolne od niemieckich niepotrzebnych naleciałości.

Wycieczka do Czerny. „Towarzystwo Wielkopolan" pod wezwaniem św. Wojciecha urządza w niedzielę 6 b. m. wspólną wycieczkę do Czerny w prze pięknem ustroniu położonej miejscowości. Punkt zborny dworzec główny. Odjazd o godz. 9·20 przed poł. — powrót o 9·45 wieczór. Ktoby przed południem nie mógł wyjechać, może się udać następnym pociągiem o godz, 1·57, lub też o godz. 2·31. W razie deszczu odbędzie się wycieczka w następną pogodną niedzielę.

Zebrania Towarzystwa odbywają się regularnie w każdy wtorek o godz. 8 wiecz. w lokalu Towarzystwa Rynek główny l. 43, II p. Linia A-B (pod białym Orłem).

Samobójstwo w hotelu. W jednym z hoteli krakowskich zażył przejezdny z Królestwa Polskiego nazwiskiem Moranowicz, dawkę strychniny z zamiarem pozbawienia się życia. Pogotowie ratunkowe nie zdołało go już uratować. To też denat zakończył wkrótce życie. Powód samobójstwa nieznany.

Ofiara hazardu. Krakowską policję zawiadomiono wczoraj, że 25-letni buchalter handlarza owoców — engrosisty Bertla przy ul. Krakowskiej, Leon Hoff, sprzeniewierzył na szkodę firmy 1370 K. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja wdrożyła dochodzenia i przesłuchała krewnych buchaltera. Jeden z nich pokazał policji list, jaki otrzymał niedawno od Hoffa z Londynu, w którym ów prosi, by mu wolno było powrócić do Krakowa i sprzeniewierzone pieniądze odrobić. Owe 1370 K. przegrał w karty, w kawiarni „Union" kędy kwitną hazardowe gry. Przypadkowo wszedł do kwiarni tej w towarzystwie szulerów, którzy go ograli z wszystkich pieniędzy. Zrozpaczony za pożyczone pieniądze uciekł do krewnych do Londynu. Policja powinna zwrócić baczną uwagę na kawiarnię „Union" i nie dozwolić na uprawianie tamże hazardowych gier.

Losy na sanatorjum nauczycielskie. Wydział „Kraj. Ogniska naucz." zwraca się do PT. nabywców i sprzedawców »Wielkiej loterji fantowej« na rzecz sanatorjum nauczycielskiego, by ze względu na krótki już czas do ciągnienia, które stanowczo odbędzie się 30 września br. raczyli możliwie jak najrychlej nadsyłać pieniądze za nabyte, lub sprzedane losy.

Z wpływów bowiem kasowych musi komitet przedewszystkiem zakupywać fanty o łącznej wartości 70.000 koron. *Wydział.*

Teatr miejski.

Wtorek: „Lilla Weneda", J. Słowackiego.
Sroda: „Doktor z musu", „Synowiec stryjem".

Repertuar Teatru Ludowego:

Wtorek: „Miejsca kobietom".

Kronika nowotarska.

Sprostowanie. Od pp. Szymona Graja i Hermana Jollesa otrzymujemy sprostowanie, że nieprawdą jest (jak podał nasz korespondent) jakoby oni zostali przyaresztowani z tego powodu, że chcieli umknąć do Ameryki, za sfałszowanie weksli, jak również nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek weksle fałszowali.

Mylną tę wiadomość o aresztowaniu, podaną nam telefonicznie, już od siebie sprostowaliśmy częściowo.

Wielkie zgromadzenie ludowców z Podhala odbyło się wczoraj w Nowym Targu. Sprawozdanie z przebiegu obrad umieścimy w jutrzejszym numerze.

Zielone święta w N. Targu nie minęły wesoło — bo od piątku padał desz z prawie bez przerwy — więc mieszkańcy musieli pozostać w domu i wyrzec się wyjścia w pobliskie góry.

Pisarz Rady pow. Kucharski ani rusz nie myśli gospodarzom zwrócić zadatków pobranych na żużle jeszcze w sierpniu 1908. Tak to popiera chłopów tutejsza Rada pow. *l.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Baczność!

Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład otwarty z dniem 1-go Maja

LETNIĄ MLECZARNIĘ

w Pawilonie Parku Dra Jordana

urządzoną przez **Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice**

w Krakowie, Telefon 590. **Biuro zarządu ulica Podwale l. 6**

dostawia Mleko i Śmietankę do mieszkań we flaszkach zamkniętych,

---

Meble

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7 (PODWALE 14).

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**

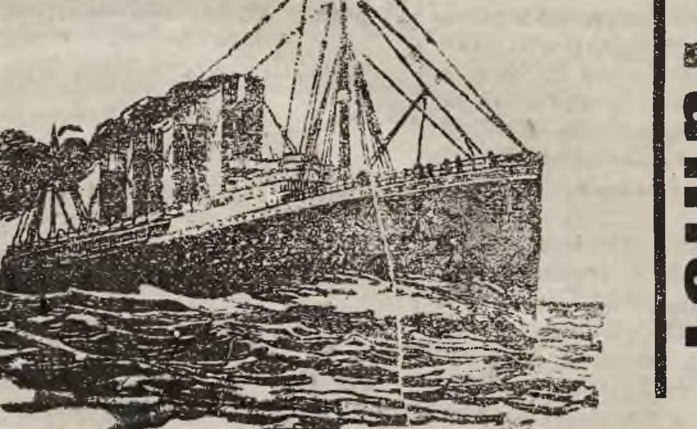
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicyi

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Pokój

zaraz do odnajęcia. Pędzichów, 15, stróż wskaże.

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i SZYCIA

ul. św. Krzyża l. 7

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.

Kto jest szczerym przyjacielem wiejskiego ludu, ten niech go poucza o istnieniu i zadaniach założonego dla opieki nad wychodźtwem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul Kolejowa 3.**

Przybory pszczelnicze własnego wyrobu

jako to: ule, miodarki, kurzyska, noże, grabki, prasy do sztucznej węzy, litewski, węże i t. p. poleca

JAN ZYGMUNTOWICZ w Krośnie.

Cenniki bogato ilustr. przesyłam na żądanie bezpłatnie.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

W Nowym Targu w Rynku, w centrum miasta — jest do sprzedania z pierwszej ręki **kamienica piętrowa** o kilku ubikacjach wraz z **placem budowlanym** na monumentalną budowę przy ulicy Kościelnej. Kamienica ta wraz z placem buduwlanym jest najpiękniejszą i najwspanialszą w całem mieście. Kamienica owa posiada urządzenie na światło elektryczne. Na żądanie mogą być sprzedane i zabudowania gospodarcze.

Kamienica ta nadaje się na urządzenie pierwszorzędnego interesu śniadankowego i kawiarni, których tu brak.

Bliższych wyjaśnień udzieli Administr, »Gazety Powszechnej«.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Jeśli wiesz o kim kto zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczo, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

JANUSZ PORAJ GÓRSKI

Agencya handlowa wyrobów krajowych w Sanoku.

przyjmuje zastępstwa firm krajowych i słowiańskich zagranicznych, udziela wszelkich informacji w sprawach przemysłowo- handlowych; podaje źródła zakupu i zbytu wszelkich towarów i pośredniczy w transakcjach.

Do listu należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Każdemu i zawsze

kto posiada realność w mieście, koniecznym jest

„Praktyczny poradnik"

obejmujący niezbędne wskazówki, przypomnienia i wzory różnych pism, potrzebnych do prowadzenia przezornej i rozumnej administracyi swoim majątkiem. Niedoświadczonego właściciela chronią one od straty i kłopotów, zaś starszemu przypominają załatwienie różnorakich czynności w ściśle oznaczonych terminach. Podręcznik wzmiankowany uzyskał od naszej prasy bardzo pochlebną opinię — a ponadto dla swoich istotnych zalet winien znajdować się w ręku każdego właściciela domu.

Cena egzempl. z przesyłką pod opaską 2 korony; z przesyłką 2 kor. 25 hal.

Do nabycia tylko

w Redakcyi MIESZCZANINA w Nowym Sączu.

Agentów do zbierania anonsów poszukuje Administracja „Gazety Powszechnej", ulica św. Anny 4.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jakoto: **płótna białe zwykłe i prześcieradłowe szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki** do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.